Nr. 1. Kraków, luty 1916. Rok I.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 10 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 37. (Katol. Dom Robotniczy).

Od Redakcyi.

W warunkach dotychczas niebywałych, rozpoczynamy wydawnictwo „Kobiety Polskiej". Świat ogarnięty pożogą wojny, dymy pożarów nie gasną, ale przybierają na gwałtowności, a na kraj polski najwięcej spadło klęsk i nieszczęść. Zdawałoby się, że to nie pora na wydawanie nowego czasopisma. Mimo to, a raczej właśnie dlatego, wydajemy pierwszy numer „Kobiety Polskiej".

W całym kraju słychać hasło o „odbudowie". Odbudować trzeba i podnieść z ruin nie tylko miasta i wsie, nie tylko domostwa i budynki gospodarcze, ale odbudowa musi także objąć — serce i duszę narodu.

Wojna, w czasie której główne rozstrzygnięcia na naszej, polskiej rozgrywają się ziemi, otworzyła nam oczy na niejedno i dostarczyła dowodów, że w niejednym kierunku musimy się poprawić i wiele jeszcze popracować.

Straszny jest posiew wojny. Smutne dzień po dniu dochodzą nas wieści ze świata kobiecego o spustoszeniu moralnem; zło się szerzy i porywa tysiące ofiar. Mniej byłoby z pewnością złego, gdyby kobiety pracujące były zorganizowane w Stowarzyszeniach katolickich. Przeto obowiązkiem naszym jest apostołować, budować, organizować kobietę polską w stowarzyszeniach.

Pracę odrodzenia narodowego zacząć trzeba od podwalin, od ludu pracującego. Wiele było dotąd zaniedbania w pracy nad kobietą polską, pracownicą. Już przed wojną jednak rozpoczął się ruch w kierunku zakładania Stowarzyszeń katolickich dla kobiet pracujących. Pracy tej wojna nie stłumiła zupełnie, a kiedy minął pierwszy popłoch i przerażenie, praca w Stowarzyszeniach rozwija się coraz bardziej. Na odbytej w Krakowie w dniu 9. grudnia u. r. „Konferencyi" przedstawicieli Stowarzyszeń katol. pracownic uchwalono zgodnie, by prowadzić dalej rozpoczętą przed wojną pracę organizacyjną.

Celem ułatwienia tej pracy i jej wydatniejszego poparcia wydajemy „Kobietę Polską", na razie raz na miesiąc. Pismo to ma być łącznikiem między katolickiemi Stowarzyszeniami kobiet i dziewcząt pracujących. „Kobieta Polska" ma uświadamiać, pouczać i kształcić, a zarazem wskazywać kierunek pracy w Stowarzyszeniach, bronić moralnych, jak i materyalnych dóbr tak Stowarzyszeń, jak i ich członkiń, które same będą mogły także zabrać głos i przemówić w swej własnej sprawie.

Wiemy to dobrze, że kobietę polską czekają nowe, pełne odpowiedzialności zadania po wojnie: już teraz kobieta musiała zająć niejedno stanowisko, opuszczone przez mężczyznę. Do spełnienia tych zadań musi być kobieta przysposobioną; im zaś więcej będzie oświeconą, tem łatwiej sobie poradzi, tem prędzej zarobi na kawałek chleba. Do tego dopomagać będzie „Kobieta Polska".

Oto krótki program „Kobiety Polskiej", do którego i treść jej będzie dostosowaną.

Wydając pierwszy numer „Kobiety Polskiej" żywimy przekonanie, że przyjmie ją cały ogół kobiet pracujących, bez względu na to, czy to będą pracownice w war-





sztacie rękodzielniczym, czy w fabryce cygar, czy pracujące na roli, czy jako pomocnice handlowe, czy pracownice igły. — Wówczas „Kobieta Polska“ stanie się rzeczywiście łącznikiem ogółu katolickich kobiet pracujących i tak spełni swoje szczytne zadanie.

Położenie kobiet pracujących w czasie wojny.

Wojna światowa daje się we znaki każdemu stanowi, a im dłużej się przeciąga, tem położenie ludności staje się coraz cięższe i gorsze. W stanie robotniczym już przed wojną trudno było o dostatek, wojna sprowadziła do domów robotniczych biedę i nędzę. Jednostki najsilniejsze, nieraz wszyscy mężczyźni-robotnicy poszli do wojska, pozostały same niewiasty, dzieci nieletnie i starcy. Zasiłki wojskowe, wydzielane z kas państwowych przy dzisiejszej drożyźnie nie mogą wystarczyć. Na barki pozostałej matki-robotnicy spadł ciężar utrzymywania pozostałej, a zazwyczaj licznej rodziny; kobieta musi dziś o wszystko się troszczyć, przemyśliwać, jakby czas wojny przeżyć, starać się o wychowanie dzieci, o zaopatrzenie domu w węgiel, drzewo, ziemniaki, starać się o odzież, obuwie, a nadto załatwiać najrozmaitsze sprawy odnośnie do wojska, podatku, długów i i. Otwiera się tutaj piękne pole dla organizacyi robotniczej, aby tej słabej, nieuświadomionej kobiecie pomódz, udzielić informacyi i porady w rozmaitych sprawach, wynikających z obecnego położenia.

Starania o rodzinę spadły więc na kobietę. Jeżeli dotąd do fabryki nie chodziła, to teraz iść musi, aby coś zarobić i los swój poprawić. Stosunki pracy po fabrykach (mam tu na myśli stosunki najlepiej mi znane w okręgu fabrycznym Bielsko-Biała) różnie się ukształtowały, nie zawsze na korzyść klasy pracującej. Z powodu braku popytu na towar, bo miejsca zbytu zajęte lub wyniszczone wojną, z braku materyału surowego, a więc wełny, bawełny, z braku ludzi fachowych i sił kierowniczych, którzy poszli do wojska, stanęło wiele fabryk, głównie produkujących sukna. W ruchu są tylko fabryki pracujące dla wojska, a więc fabryki sukna, żelazne, które wyrabiają części armat, kule, gilzy do szrapneli, gancarnie (Email-Fabrik), zakłady, które szyją ubrania, bieliznę i obuwie dla wojska. Te ostatnie są pod zarządem wojskowym, płaca jest niezła, jednak wytężająca, bo pracują tu kobiety cały dzień, oraz w niedzielę i święta do południa.

Gorzej się przedstawia położenie pracownic w fabrykach, które pozostały w rękach prywatnych, najczęściej żydowskich lub protestanckich, a są tylko pod nadzorem wojskowym. W pierwszych tygodniach wojny pracowano za marną dopłatą do godz. 9., 10. w nocy, tak, że dziewczęta wyglądały jak cienie (praca rozpoczyna się o godz. 6. rano). Płaca przeważnie bardzo nizka: 1 K, 1.60, 1.80 do 2 K dziennie. Wiadomo, iż z ministeryum wyszło pismo wpływające na fabrykantów, by podnieśli płacę w stosunku do panującej drożyzny, ale nie słychać o podwyżce, z wyjątkiem jednego wypadku (fabryka granatów), gdzie fabrykant podniósł płacę. A wydatków nie ubyło, ale pomnożyły się; majster odciąga z płacy przy wypłacie na sypialnię, na kantynę, na cele dobroczynne, na które idą głównie kary, których się namnożyło.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunki zdrowotne, w jakich żyje pracownica, to należy stwierdzić, że brak pod tym względem zupełnie kontroli; w fabrykach, szczególnie żydowskich, nic się nie naprawia, nie ulepsza, szyb stłuczonych nikt nie wprawi, panują przeciągi, albo na przemiany zaduch. Dodać też trzeba, że dziś z powodu braku wełny i bawełny robi się sukno lub przynajmniej miesza z różnych gałganków, które się czyści. powstaje z tego gęsty kurz, powodujący choroby przewodów oddechowych u pracownic.

Wobec tego za prawdziwe szczęście uważać można, że przeważna liczba robotnic mieszka poza miastem i odbywa po tego rodzaju pracy przechadzkę po świeżem powietrzu do domu i całą niedzielę może spędzić na wsi. Sypialnie przy fabrykach pozostawiają także wiele do życzenia; są ciasne i źle przewietrzane. — Wracam jeszcze do przędziwa: jest ono słabe, bo z gałganków, rwie się ciągle, raz po raz żmudnie trzeba je nawiązywać, to też i robota idzie niesporo i cierpliwości potrzeba, a czas ucieka; ponieważ zaś praca zwykle prowadzona jest na akord, niewiele pracownica zarobi.

A jak się odżywia pracownica w czasie wojny? Z domu przynosi sobie chleb, ziemniaki, trochę grochu itp., artykuły te, przyrządzone na prędce w kuchni fabrycznej, stanowią główny pokarm pracownic. Są takie, które jedzą chleb z wodą, rozrobioną powidłami, w lecie z wodą sodową, w jesieni z jabłkami. Często używają kawy ciemnej, którą sobie przynoszą w blaszankach. W sierpniu ub. r. urządziliśmy kuchnię ludową, gdzie tanio można dostać obiad z mięsem i wieczerzę, ale stosunkowo bardzo mało robotnicy, a najmniej pracownice z niej korzystają; głównie żądają gorącej kawy lub herbaty, a mleka niema. I dziwić się temu nie można, jeżeli się zważy, że mało zarabiają, a chciałyby jak najwięcej pieniędzy przynieść w sobotę do domu. Ale to liche i nędzne odżywiasię odbija się na zdrowiu i życiu pracownic wcześniej, czy później. A jak fatalnie oddziaływa na stan zdrowia matki-pracownicy. która przecież karmi i wychowuje dzieci. —

W tym kierunku wiele pozostaje do zrobienia, do poprawy stosunków, aby życie pracownie naprawdę życiem zwać można było.

Pracownice pochodzą przeważnie z ludu, rekrutują się ze wsi podmiejskich, a po pracy dziennej lub tygodniowej wracają na swój kawałek gruntu do chaty i przemieniają się w kobiety i dziewczęta wiejskie, i idą do tych drogich kościółków wiejskich, gdzie mogą się nakarmić słowem Bożym, często i „chlebem mocnych“. Tej okoliczności zawdzięczamy, że nie daje się u nas odczuwać zgubne oddziaływanie na pracownice złych wpływów życia miejskiego, i złej, przewrotnej agitacyi. Utrzymywanie pracownic na poziomie moralności, kształcenie umysłu i serca, szerzenie oświaty religijnej, narodowej, społecznej i zawodowej, objaśnianie prądów dzisiejszych, — wszystko to jest zasługą miejscowego Stowarzyszenia katolickich pracownic. **X. Władysław Mączyński.**

Organizacya dziewcząt wiejskich.

Gdzie spojrzeć w Polsce, rodzina zwykle jest taka, jaką jest żona i matka. Choć ojciec pijak, niedołęga lub próżniak, ale żona łagodna, dobra, pobożna, a przytem energiczna i pracowita — gospodarstwo idzie składnie, dzieci są dobrze wychowane. — Przeciwnie, gdy żona ma liczne przywary, najlepszy mąż nie zdziałać nie potrafi — dzieci są źle wychowane, a gospodarstwo w zaniedbaniu.

Dziś więc, gdy czas odbudowy Ojczyzny się zbliża, potrzeba nam wychować przyszłe żony dla tych, co wzięci od matek, walczą w okopach. Jedni z nich wrócą zdrowi na duszy i ciele, rozgrzani miłością Boga, do którego modlić nauczyli się szczerze wśród kul — drudzy, ranni i chorzy będą potrzebować całe życie łagodnej i umiejętnej kobiecej opieki — i inni jeszcze, a tych może będzie najwięcej, wrócą z chorą duszą, starganemi nerwami, osłabli we wierze, i dla tych dopiero najtrudniejszą będzie opieka kochającej siostry lub żony.

Czy dzisiejsze nasze Kasie, Hanki są do tej roli przygotowane? Przejdźmy podwórza wsi naszych, zbadajmy dobrze duszę dziewcząt, a przekonamy się, że jest w głębi każdej z najbardziej bezmyślnych podstawa do wytworzenia prawdziwego człowieka, jest zdolność wielkiej miłości, bogactwo talentów, ale to wszystko ukryte, śpi — i może się nigdy nie zbudzi.

U niejednej kiełkować zaczynały te uczucia jeszcze na szkolnej ławie; w małej główce roiło się, co też ona dobrego zrobi, gdy za mąż wyjdzie i własny dom mieć będzie, jak też zastosuje te piękne nauki tak chciwie chwytane w szkole. Przy pracy jednak późniejszej zapomina o książce, zresztą skąd ją ma wziąć. W zimie pracy ubywa; mało gdzie len przędą, nie szyje się też, bo gotową przyodziew kupi na jarmarku, mało gdzie się chleb piecze, więc z nudów przychodzą złe myśli. Wreszcie wychodzi za byle kogo za mąż i traci wszelkie poczucie ideału. Wobec męża jest kłótliwa, a w drobnych swarach gaśnie miłość — mąż nie znajdując spokoju w domu, szuka go w karczmie, żona trapi się, ale nie umie złemu zaradzić.

A jakże pięknie i prawdziwie pisze o domu Konopnicka:

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, wśród srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom
A ciszą swą koi twe łzy?

— — — — — — — — — — —

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w pośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?

Wychowajmy więc polskie dziewczęta, utrwalajmy w nich ideał miłości Boga i Ojczyzny, nauczmy je lepiej gospodarzyć.

Kto się ma jąć tej pracy?

Ksiądz, dwór, szkoła i wszystkie wykształcone kobiety, wszyscy, którym przyszłość Ojczyzny jest najdroższym skarbem. Kiedy? Wtedy, gdy dziewczę kończy naukę. Jak? Przez zawiązywanie po wioskach naszych Stowarzyszeń dla dziewcząt.

One wyrobią duszę dziewczyny, wykształcą jej serce i umysł, wyrobią wolę i wreszcie rozwiną ją tak, że zechce nauczyć się lepiej gospodarzyć i oszczędzać.

W tym celu można wykorzystać istniejące Bractwa, Kółka dziewcząt, zwane „Różami żywemi“. Bywa w nich dobór uczciwych dziewcząt, które są przyzwyczajone do regularnego zbierania się raz w miesiąc. Początkowo mogłyby dziewczęta zbierać się w niedziele w sali Kółka rolniczego, w szkole, lub dworze. Z wydziałów swoich róż wybrałyby sobie przewodniczącą, sekretarkę, kasyerkę i bibliotekarkę, wyznaczyłyby sobie zakres pracy i do tegoby dążyły. Zakres pracy jest potrójny: kształcić siebie, dobrze czynić drugim i uczyć postępowego gospodarstwa.

Do pierwszego celu służą odczyty, pogadanki, biblioteka, deklamacye, śpiew, gry towarzyskie, teatra amatorskie. Do drugiego pielęgnowanie chorych, apteczka, opieka nad dziećmi, bezinteresowna pomoc przy robotach polnych wieczorami, czy w niedzielę dla najbiedniejszych. Do trzeciego zwiedzanie gospodarstw, wykłady gospodarskie z praktyką w szkolnym lub dworskim ogrodzie i kuchni, a później kursa gospodarcze i ogrodnicze. Praca w tym kierunku już rozpoczęta. Istnieje już w naszej dyecezyi kilkanaście „Kół dziewcząt wiejskich“, które działają z wielkim pożytkiem dla dziewcząt. Praca ta, zapoczątkowana przy pomocy pań wiejskich i pań nauczycielek za-

powiada się bardzo pięknie, i rozszerza się coraz bardziej. Działają już i rozwijają się pięknie „Koła dziewcząt wiejskich" w wielu miejscowościach; dość wymienić „Koło dziewcząt w Korabnikach, w Samborku, w Radziszowie, w Jurczycach, Rabie wyżnej i in. Dziewczęta zbierają się co niedzielę, a raz w miesiącu odbywa się uroczyste zebranie miesięczne.

Sprawę organizowania dziewcząt po wsiach przedstawiła na „Konferencyi" w grudniu u. r. wyczerpująco p. Anna Hallerówna, i domagała się, by akcyę organizacyjną wśród dziewcząt dalej prowadzić pod Patronatem Sekretaryatu Związku Stowarzyszeń Katol. Kobiet i dziewcząt pracujących.

ZAŁOŻENIE

„Związku Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących"

dyecezyi krakowskiej.

Od roku 1914 istnieje w Krakowie osobny przez Księcia Biskupa założony „Sekretaryat dla katolickich Stowarzyszeń robotniczych". Sekretaryat ten zajmował się zawiązywaniem Stowarzyszeń robotniczych oświatowych i dopomagał im do rozwoju. Staraniem Sekretaryatu powstawały także coraz liczniejsze stowarzyszenia kobiet pracujących i rozwijały się dobrze. Okazywała się jednak potrzeba zawiązania osobnej instytucyi, którąby stanowiła głowę wszystkich stowarzyszeń kobiet pracujących, nadawała im jednolity kierunek i posiadała nad niemi egzekutywę. Doświadczenie bowiem wykazało, że niema mowy o pomyślnym i skutecznym rozwoju pojedyńczych stowarzyszeń, jak i o normalnem rozszerzeniu się ich po dyecezyi, jeżeli nie będzie legalnej władzy, wynikającej ze złączenia się wszystkich stowarzyszeń i ich sił w jedno.

Dla omówienia tej ważnej sprawy odbyła się w dniu 9. grudnia 1915 r. na zaproszenie „Sekretaryatu dla katol. stowarzyszeń robotniczych" „Konferencya" w Krakowie, która była niejako praktycznym kursem jednodniowym, poświęconym sprawom potrzeby, organizacyi i pracy wewnetrznej w stowarzyszeniach. Na tej konferencyi przyszło do skutku założenie „Związku Stowarzyszeń katol. kobiet i dziewcząt pracujących" dyecezyi krakowskiej. Poniżej podajemy przebieg tego ważnego faktu w rozwoju naszych Stowarzyszeń kobiecych.

O godzinie 8-mej rano odprawił X. Ludwik Kasprzyk na intencyę „Konferencyi" Mszę św. w kościele Najśw. Maryi Panny, poczem o godzinie 9-tej zgromadzili się uczestnicy „Konferencyi" w liczbie 43 w sali „Katol. Domu Robotniczego" przy ul. św. Tomasza. W „Konferencyi" wzięli udział delegaci istniejących już Stowarzyszeń kobiet pracujących tak z naszego miasta, jak i z prowincyi, a w charakterze gości grono pań „Pol. Związku Niewiast katolickich" z p. hr. Wodzicką na czele.

Obrady zagaił X. prepozyt Dr J. Caputa, przypominając, że Kościół katolicki pierwszy podniósł kwestyę kobiecą i dzisiaj, zajmując się tą sprawą, działa w myśl swych wiekowych tradycyj. Zawiązując i czuwając nad organizacyami kobiecemi, dąży Kościół do podniesienia moralnego członkiń, oświaty i polepszenia ich bytu materyalnego.

Nastąpił wybór przewodniczącego w osobie X. prof. Dra Kazimierza Zimmermanna i sekretarzy p. Zofii Żeleńskiej z Krakowa i X. Leonarda Prochownika z Wadowic.

Z porządku dziennego wypowiedział referat X. Władysław Mączyński z Białej na temat: „Położenie kobiet pracujących w obecnym czasie". Referent dał pogląd na smutne położenie robotnic, spowodowane długiem przeciąganiem się wojny, przyczem uwzględnił przeważnie stosunki, panujące w okręgu fabrycznym Bielsko-Biała, gdzie od szeregu lat pracuje i prowadzi Stowarzyszenia robotnicze. Sposób ujęcia i przeprowadzenia tematu wywołał żywe zainteresowanie wśród uczestników „Konferencyi".

Zajmujący referat X. Mączyńskiego podajemy w skróceniu na innem miejscu.

Korreferat p. t. „Stan obecny i położenie dziewcząt wiejskich" wygłosiła p. Wanda Zduniówna z Raby Wyżnej. Młoda referentka z zadziwiającą bystrością i wyrozumiałością nakreśliła życie dziewczyny wiejskiej na Podhalu, rysy jej charakteru, ujawniające się w pracy i przy zabawie. Dziewczyna nasza jest religijna i przywiązana do roli ojcowskiej, ma serce dobre i chętnie da się zająć do użytecznej pracy. Są jednak i wady, często powstałe z natury zajęć rolnych, brak punktualności, obmowy, próżność, a niekiedy i brak wyrozumienia na nędzę bliźniego. Miłości ojcowizny w niej dużo, pojęcie miłości ojczyzny jeszcze bardzo słabe. Widzimy więc, że materyał na wsi jest dobry, można dużo zrobić i dlatego należy bezzwłocznie przystąpić do organizowania dziewcząt wiejskich w związki czy to religijne, czy oświatowe, gdzieby mogła nasza dziewczyna poznać, że jest członkiem ojczyzny i na jej barkach spoczywa odrodzenie Polski.

Referatu tego wysłuchali zgromadzeni z natężoną uwagą, a przewodniczący, dziękując serdecznie, podniósł szczególnie fakt, że przedstawicielka sfer posiadających odczytem swym okazała, że życie ludu zna nietylko z powieści, ale często do chat wieśniaczych zaglada i bezpośrednio z ludem obcuje. Oby więcej takich opiekunów nasz lud znalazł.

W ożywionej dyskusyi, jaka się rozwinęła nad wygłoszonymi referatami, zabierali głos: X. Wojciech Kamusiński z Trzebini, X. Roman Stojanowski z Kalwaryi, X. Kazimierz Prażnowski z Nowego Targu, p. Zofia Mrozowicka i i.

Po ukończeniu dyskusyi nad pierwszymi referatami, wygłosił X. Ludwik Kasprzyk referat: „Potrzeba organizacyi kobiet pracujących i sposób jej przeprowadzenia". Referent zaznaczył z naciskiem, iż są zagadnienia, które jedynie na drodze pracy codziennej mogą znaleźć swe rozwiązanie. — Takim czynem praktycznym w pracy podjętej dla dobra robotnic, to zrzeszenie ich. Stąd konieczność dalszej pracy w kierunku zawiązywania Stowarzyszeń robotnic. Następnie referent dał pogląd na rozwój tej kwestyi w Niemczech, w Poznańskiem — i przedstawił, że chociaż u nas praca organizacyjna kobiet pracujących jest dopiero zapoczątkowaną, to jednak niektóre Stowarzyszenia rozwijają się świetnie. Należy tylko dalej pracę prowadzić, jeżeli pragniemy odrodzenia narodu, bo każde nowe stowarzyszenie, to czyn narodowy, niesłychanie doniosły w skutkach dla całości pracy narodowej.

Niemniej interesujący od poprzednich, był referat p. Anny Hallerówny z Jurczyc p. t. „Organizacya kół dziewcząt wiejskich". Referentka zauważyła, że wśród dziewcząt wiejskich najlepiej udają się stowarzyszenia na gruncie religijnym oparte, jak „Dzieci Maryi", „Żywy różaniec", „Stowchóru kościelnego". Na tych stowarzyszeniach należy się oprzeć, a można będzie przy dobrej woli wiele zrobić także pod innymi względami.

W czasie referatu p. Hallerówny wszedł na salę Książę Biskup Adam Sapieha, powitany przez X. przewodniczącego słowami gorącej podzięki, iż obecnością swoją podniósł Książę Biskup znaczenie organizacyi robotnic. Przez to uzyskały stowarzyszenia te widomą sankcyę władzy dyecezyalnej, podobnie jak się nią cieszą te organizacye w innych dyecezyach. Błogosławieństwa zaś Kościoła tem więcej im potrzeba, iż one nie tylko uzupełniają i pogłębiają ogólną naukę Kościoła i starają się o rozbudzenie pobożności i dobre obyczaje, jak to czynią bractwa kościelne, ale tłómaczą szczegółowo obowiązki zawodu i stanu, pragną poprawić położenie materyalne robotnic, chronić od wyzysku, podnieść poziom oświaty i kultury, wychować na Obywatelki-Polki. Wobec przeciwieństw zaś, jakie napotykają stowarzyszenia te u obcych i swoich, tem więcej potrzeba im życzliwości i opieki władzy duchownej.

Książę Biskup w odpowiedzi na powitanie wyraził swą radość z pracy, podjętej w kierunku organizacyi kobiet pracujących. Pracę tę popiera usilnie, bo uznaje konieczną jej potrzebę, szczególniej w tym czasie, kiedy większa część mężczyzn poszła na front; przed kobietą stają nowe, ważne zadania i obowiązki, musi się więc łączyć, organizować, by je spełnić. Stąd Książę Biskup wyraża swe pragnienie, by pracę stowarzyszeniową wśród kobiet dalej prowadzić wszystkiemi siłami. — Następnie Książę Biskup przysłuchiwał się dyskusyi, jaką przeprowadzono nad referatami. W dyskusyi przemawiali: p. Zofia Popielówna, X. Władysław Jettmar, X. superyor Henryk Haduch.

Po południu o godzinie 3-ciej X. Andrzej Paryś wypowiedział referat na temat: „Praca wewnętrzna w obrębie Stowarzyszenia". Referent będący patronem „Stowarzyszenia katol. pracownic fabrycznych „Oświata i Praca" w Andrychowie, które liczy 320 członkiń, na podstawie doświadczeń, zebranych w ciągu 3-letniej działalności w Stowarzyszeniu, nader umiejętnie i praktycznie przedstawił, jak winna być przeprowadzona praca wewnątrz Stowarzyszenia robotnic, by wydała korzyści. Referat doskonale opracowany uzyskał ogólne uznanie, to też wyrażono życzenie, by Sekretaryat postarał się o wydrukowanie go i doręczenie kierownikom Stowarzyszeń, by im mógł służyć w pracy praktycznej.

P. Zofia Mrozowicka wygłosiła następnie korreferat: „Praca w obrębie koła dziewcząt". Referentka oparta na wielostronnem doświadczeniu podała szereg cennych uwag, jak należy prowadzić prace wśród dziewcząt wiejskich.

Nad tymi referatami wywiązała się obszerna dyskusya; zabierali głos: p. A. Hallerówna, która podnosiła trudności w gromadzeniu dziewcząt wiejskich z powodu braku lokalu, X. R. Stojanowski, X. J. Mazurek, X. Andrzej Szczepieniec z Krzeszowic, p. Zduniówna, X. Wojciech Górny, p. Żeleńska i inni.

Z kolei przystąpiono do omówienia IV. punktu „Konferencyi", to jest: „Zawiązanie Związku Polskich Stowarzyszeń katol. kobiet i dziewcząt pracujących dyecezyi krakowskiej".

W ciągu obszernej dyskusyi wyjaśnień udzielali X. przewodniczący i X. sekretarz L. Kasprzyk. Po wyczerpaniu dyskusyi X. przewodniczący poddał pod głosowanie następującą rezolucyę:

I. Uczestnicy „Konferencyi" w sprawie organizacyi katol. kobiet i dziewcząt pracujących, odbytej w dniu 6. grudnia 1915 r., głęboko przeświadczeni o koniecznej potrzebie organizacyi wśród kobiet i dziewcząt pracujących, wyrażają przekonanie, że powinny obok już istniejących organizacyj — powstawać wszędzie, gdzie są po temu odpowiednie warunki — Stowarzyszenia katolickich pracownic — i rozwijać działalność na polu religijnem, oświatowem i społecznem.

II. Polskie Stowarzyszenia katolickich pracownic już istniejące, łączą się dla lepszego spełnienia swych zadań w „Związek Pol. Stowarzyszeń katol. kobiet i dziewcząt pracujących dyecezyi krakowskiej“.

III. Dla przeprowadzenia wymaganych ustawowo czynności wybiera się „Komitet organizacyjny“. Rezolucyę przyjęto; poczem do komitetu weszli: X. Władysław Mączyński, X. Juliusz Małysiak, X. Andrzej Paryś, p. Stanisława Sokołowska, p. Zofia Żeleńska, p. Zofia Mrozowicka, nadto dwóch członków, wyznaczonych wedle projektu statutu przez Księcia Biskupa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący X. prof. Zimmermann „Konferencyę“, wyrażając podziękowanie uczestnikom za żywy udział, oraz nadzieję, że „Konferencya“ posunie naprzód sprawę organizacyi kobiet pracujących.

W myśl powyższych uchwał „Komitet organizacyjny“ wypracował już statut Związku i przesłał go do zatwierdzenia władzy. Temsamem sprawa utworzenia dla naszych stowarzyszeń naczelnej organizacyi weszła na właściwe tory.

WIKTOR GOMULICKI.

Rodzi się w chmurach dzień...

Rodzi się w chmurach dzień
I ciężko walczy z nocą...
Rzekłbyś, że z kruczych szpon
Ptak biały się wyrywa.
Przyspiesz, o Boże świt!
Oraczom przyjdź z pomocą!
Dawno na przebłysk dnia
Zasiana czeka niwa!

Rodzi się w chmurach dzień
Po długim, długim mroku...
I ziemią wstrząsa dreszcz,
Jak łonem rodzicielki;
I wszystkich oczy tam,
W kryjącym wschód obłoku,
I wszystkie dusze śnią
Że dzień to będzie wielki.

Rodzi się w chmurach dzień...
Szczęsny, kto go doczeka!
Młodzi w patrzeni w świt,
Radują się i gwarzą;
A starcy szepczą: „Ach!
Ujrzeć go choć z daleka,
Zapłakać — i w grób ledz
Z jasną, na wieczność, twarzą!“

Stowarzyszenie katolickich pracownic w barakach w Chocni.

Niema chyba nikogo, ktoby nie słyszał o sławnych barakach w Chocni. Gdzie to znajduje się ta Chocnia? — zapytacie. Chocnia, po czesku Choceń, leży w królestwie czeskiem na linii kolejowej Ołomuniec—Praga. Samo miasto liczy pięć tysięcy mieszkańców, położone w pięknej, górskiej okolicy nad rzeką Orlicą. W mieście znajduje się wspaniały zamek książąt Kińskych ze ślicznym parkiem, przędzalnia lnu o 12-tu tysiącach wrzecion, odlewarnia żelaza, fabryka maszyn, browar, dwa wielkie młyny i fabryka drutu drzewnego.

Obok miasta nad rzeką zbudował rząd jeszcze w roku 1914 w miesiącu listopadzie baraki na pomieszczenie naszej biednej, ewakuowanej z kraju ludności polskiej. W tych barakach długie, smutne miesiące przeżyła ludność naszego kraju i miasta Krakowa; dopiero z końcem r. 1915 w miesiącu grudniu pozwolono jej powrócić po 15-miesięcznej tułaczce na obczyźnie. W obecnej chwili znajduje się w barakach coś około sześciu tysięcy ludzi, głównie z tych powiatów wschodniej Galicyi, gdzie dotąd toczy się walka. Były czasy, kiedy w barakach przebywało do 18 tysięcy ludzi.

Nie mam zamiaru opisywać życia w barakach, smutnych stosunków, jakie tam panowały. Z całej historyi baraków w Chocni bardzo ciekawej, choć bolesnej, wyjmuję z pośród niewielu miłych i godnych wspomnienia jeden fakt, który zapewne zainteresuje czytelniczki nasze, bo wiąże się z naszą pracą.

Co powiecie, gdy coś napiszę o historyi „Stowarzyszenia katolickich pracownic“ w barakach w Chocni? Jakto — zawoła niejedna — to tam daleko, na obczyźnie, w tych barakach, o których tyle złego słyszałam, gdzie panowały choroby, niedostatek, smutek i przygnębienie, graniczące z rozpaczą — tam było i działało stowarzyszenie dziewcząt? Tak jest; i to powiedzmy sobie, ku naszemu zawstydzeniu, bo nas ogarnia lenistwo i ciężko nam w normalnych warunkach zabrać się do założenia i prowadzenia stowarzyszenia — a w barakach, wśród trudnych nad wyraz warunków o tem pomyślano.

Któż to podjął i przeprowadził tę myśl zbawienną? Z całą energią i poświęceniem do zawiązania Stowarzyszenia pracownic w barakach przystąpił X. Juliusz Małysiak, patron Stowarzyszenia kat. pracownic w parafii św. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie, a posłany do baraków przez Księcia Biskupa dla spełniania tam pracy duszpasterskiej nad ludnością. Już w styczniu 1915 r. zawiązało się „Stowarzyszenie katolickich pracownic“ w barakach, i trzeba przyznać, że wiele dzie-

wcząt odrazu uznało potrzebę stowarzyszenia, zrozumiało korzyści i licznie zapisywały się w poczet członkiń. W ciągu istnienia Stowarzyszenia należało doń przeszło 300 członkiń, a było to jedyne w swoim rodzaju Stowarzyszenie, bo miało członkinie pracownice ze wszystkich niemal miast i miasteczek Galicyi. Należały doń pracownice ze Lwowa, Przemyśla, Gródka Jag., Tarnowa, Buska, Sanoka, Rzeszowa, Sambora, Złoczowa, Rymanowa, Żółkwi, Grzymałowa, Rawy ruskiej, Czortkowa, Wojnicza, Ottyni, Stanisławowa, Niska, Jasła, Nowego Sącza, Stryja, Jarosławia, Brodów, Mielca i wielu innych.

Kilkaset pracownic było zapisanych do Stowarzyszenia; ile dobrego zdziałało to Stowarzyszenie, ile dziewcząt uchroniło od zguby nieuchronnej, stało się dla nich bezpiecznem schronieniem, miejscem, gdzie mogły się zebrać i odetchnąć trochę wolniej po ciężkiej atmosferze i fizycznej i moralnej, jaka ich dusiła w klatkach barakowych. Stowarzyszenie prowadziło bowiem całkiem normalną, prawidłową pracę i było prawdziwą szkołą życia stowarzyszeniowego. Wydział odbywał regularnie posiedzenia, potworzyły się Kółka, odbywały się zebrania niedzielne z pouczającemi pogadankami i nauką wiary i uroczyste zebrania miesięczne. Stowarzyszenie urządzało wycieczki wspólne, często urządzało wspólną Komunię św. Pamiętam, byłem w miesiącu czerwcu na takiem zebraniu miesięcznem; zrobiło na mnie nigdy nie zapomniane wrażenie; i wtedy zrozumiałem jeszcze lepiej potrzebę tego rodzaju stowarzyszeń i pomyślałem: nie wolno ustawać w pracy, ale usilnie nawoływać do zawiązywania stowarzyszeń katolickich pracownic po miastach, miasteczkach i parafiach w naszym kraju.

We wdzięcznej i nigdy niewygasłej pamięci zachowają pracownice Stowarzyszenie w barakach i chwile tam przeżyte. Dowodem tego są te liczne kartki, jakie od członkiń, które powróciły do kraju, odbiera X. Patron; a w tych kartkach powtarza się ciągle natarczywe pytanie: „Czy ja będę miała takie Stowarzyszenie tu na miejscu? Kiedy to Stowarzyszenie powstanie?“ Z pewnością przyjdzie i u nas w kraju do zawiązania Stowarzyszeń katolickich pracownic wszędzie po miastach i miasteczkach, bo ta sprawa dłużej odkładać się nie da. Niech tylko wytrwają w swoich ślubowaniach, jakie składały przy wręczaniu im odznaki związkowej w barakach, a pisemnie mogą się zwracać o radę i wskazówki do „Sekretaryatu“ w Krakowie.

Na miesiąc maj planowały sobie stowarzyszone z Chocni „zjazd“ ogólny w Krakowie by się jeszcze raz zejść wspólnie. Zdaje się, to nie będzie możliwe, bo wojna się przeciąga ponad miarę. Mam nadzieję, że z radością powitają stowarzyszone choceńskie ukazanie się „Kobiety Polskiej“, bo to także ich pismo, gdyż mimo powrotu do domu nie przestały być stowarzyszonemi naszemi, o czem im zawsze przypominać będzie odznaka, widoma pozostałość po ukochanem Stowarzyszeniu choceńskiem.

Z naszych Stowarzyszeń.

Andrychów. „Stowarzyszenie katolickich pracownic fabrycznych „Oświata i praca“.

W niedzielę, dnia 9. stycznia odbyło się miesięczne zebranie Stowarzyszenia przy pełnym udziale członkiń. W zebraniu oprócz miejscowych pań nauczycielek, wzięły udział panie mecen. Malcowa, p. naczeln. Krawczyńska, p. aptekarzowa G. Stepkowa, p. O. Fryziowa, p. hr. Bobrowska, p. hr. Romerowa. Nadto przybyły na zebranie panie Anna i Ewa Hallerówne z Jurczyc wraz z panną Niedzielską ze Śledziejowic. Z księży zaszczycili zebranie swą obecnością ks. kan. W. Solak, ks. R. Stojanowski z Kalwaryi, ks. Zachara z Wojnicza. Chór pod kier. p. naucz. Janiny Brosiówny odśpiewał na cześć gości „Kantatę“, poczem ks. patron Andrzej Paryś zagaił zebranie i powitał dostojnych gości. Odczyt „O kolędach i dawnych zwyczajach“ wygłosiła p. naucz. Jadwiga Zamojska. W dyskusyi zabierała głos stowarz. Anna Ryłkówna i p. Anna Hallerówna. Stosowne deklamacye wygłosiły stowarzyszone: Anastazya Królówna, Anna Jakubowska. W „wolnych głosach“ przemawiał ks. R. Stojanowski, p. Hallerówna. Stowarz. Anna Drążanka w dłuższem przemówieniu, skierowanem do gości przedstawiała pracę, jaką prowadzi Stowarzyszenie. „Kółko śpiewackie“ wykonało kilka pieśni, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego ks. Patron zamknął zebranie.

Korabniki. Tutejsze „Koło dziewcząt“ zorganizowane i popierane przez właścicielkę dworu w Korabnikach p. Mrozowicką, rozwija się dobrze, okazując mimo wojny znaczną ruchliwość. Posiedzenia Wydziału odbywają się stale, niemniej zebrania członkiń dochodzą do skutku. Koło zwołało w grudniu u. r. większe zebranie, na którem zaproszony z Krakowa p. Puchałka omówił ważniejsze sprawy bieżące, w szczególności sprawy zasiłków wojskowych i t. p. W zebraniu wzięło udział wielu gospodarzy i gospodyń miejscowych, a ożywiona dyskusya świadczyła o potrzebie tego rodzaju zebrań. „Koło dziewcząt“ w Korabnikach okazało się bardzo potrzebnem stowarzyszeniem, a mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości i te dziewczęta, które do naszego „Koła“ nie należą, przystąpią do wspólnej pracy.

Kraków. „Związek katolickich robotnic pod wezwaniem N. Maryi Panny“. W niedzielę dnia 30. stycznia odbył się w sali „Kat. domu robotniczego“ o godz. 4 staraniem Związku katol. robotnic, wieczór, na który zaproszono liczne

zastępy młodych pracownic przemysłowych. — Do zgromadzonych przemówiła na wstępie p. Zofia Żeleńska, przedstawiając potęgę organizacyi i korzyści, jakie ona przynosi zagranicą kobietom robotnicom, szeregując je w poważne stowarzyszenia. Na tle naszych stosunków przedstawiła prelegentka korzystną działalność zapoczątkowanych stowarzyszeń oświatowych, które mają za zadanie uświadomić robotnice i przysposobić do wypełnienia ważnych zadań życiowych. Zakończyła życzeniem, by skromne te początki posłużyły w przyszłości do silnej organizacyi wśród naszych robotnic.

Po przemówieniu nastąpił szereg monologów humorystycznych, deklamacye, oraz śpiew chóralny. Na zakończenie odegrano dwa obrazki sceniczne pt.: „Królowa płaczących“, oraz „W szopce Betleemskiej“.

Modrzejówka. (Zebranie ogólne członków Kółka eucharystycznego).

W niedzielę 23 stycznia b. r. odbyło się zebranie członków Kółka eucharystycznego w kolonii robotników katolickich na Modrzejówce. Po odśpiewaniu pieśni i odmówieniu modlitwy ks. Juliusz Małysiak wygłosił odczyt na temat: „15 miesięcy w barakach“. Ks. J. Małysiak, który cały czas bawił w barakach, w barwnym opisie nakreślił życie biednej ludności ewakuowanej z naszego miasta i zmuszonej do 15 miesięcznego pobytu w barakach w Choceń. Ks. Małysiak przedstawił smutne położenie tej ludności, a zarazem wytknął wady, z których nawet na obczyźnie się nie wyleczyła ludność przedmieść krakowskich. Po odczycie p. Petronela Kwilurowa odczytała piękne listy od członków Stowarzyszenia katolickich robotników z pola walki, od p. Józefa Dutkiewicza i od p. Stanisława Siczka, porucznika Legionów polskich. Pieśnią pobożną zakończono zebranie.

Samborek. Z życia naszego „Koła dziewcząt“ zaznaczyć trzeba żywy ruch wewnętrzny. Regularne zebrania i posiedzenia, czytelnictwo, udział w przedstawieniach amatorskich świadczą o tem, że nasze stowarzyszenie stara się jak najlepiej spełnić swoje statutowe zadania. Pomocy w pracy udziela nam p. Zofia Mrozowicka z Korabnik, która niezmordowanie troszczy się nie tylko o rozwój „Koła“, ale i poszczególnym członkiniom przychodzi z poradą i pomocą. Urządzone w grudniu u. r. zebranie, na którem p. Puchałka z Krakowa mówił o obecnem położeniu naszego narodu i kraju, zgromadziło sporo ludności miejscowej, która z zainteresowaniem brała udział w zebraniu.

Kraków. Pol. Stowarzyszenie katolickich pracownic w parafii św. Salwatora na Zwierzyńcu.

W niedzielę 23 stycznia b. r. odbyło się zebranie przy licznym udziale członkiń. Zebranie poświęcono uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Po odśpiewaniu przez chór „Boże Ojcze“, ks. Patron Juliusz Małysiak zagaił zebranie i powitał obecnych gości. Stowarz. Władysława Jaśkówna deklamowała „Ty, coś walczył“ Konopnickiej, chór odśpiewał: „Ojcze, ja wzywam Cię“. Odczyt „o powstaniu styczniowem“ wygłosiła p. Zofia Kozubska. Nastąpiły jeszcze deklamacye: stowarz. Józefa Filówna „Mojej matuli“, stowarz. Marya Włosikówna „Na mogile“ i chór pod kierunkiem Siostry Przełożonej Jadwigi Zienkowskiej śpiewał pieśni narodowe. Na zakończenie przemawiali ks. Ludwik Kasprzyk i ks. Patron.

ZAWIADOMIENIA

Od redakcyi. Podejmując wydawnictwo „Kobiety Polskiej“ prosimy o współpracownictwo nietylko Wielebnych Księży Patronów, ale niemniej i innych członków naszych Stowarzyszeń związkowych. Będziemy wdzięczni nie tylko za nadesłane sprawozdania z życia Stowarzyszeń, ale również za dłuższe artykuły dotyczące spraw, którym nasze pismo służy. Rzecz naturalna, że Redakcya musi mieć wolną rękę w ocenianiu tego, czy i kiedy nadesłany artykuł umieścić, oraz jakie w nim poczynić zmiany czy poprawki.

Artykuły do umieszczenia w piśmie pisze się, jak wiadomo, po jednej stronie i o ile możności atramentem. Druga strona ma być wolna. Dobrze jest również na rękopisie zostawić margines, by było miejsce na ewentualne poprawki. Zaletą wszelkiego pisma, a więc i artykułów nadsyłanych do gazet, jest wyrazistość. Zwłaszcza nazwiska osób muszą być pisane bardzo czytelnie, by uniknąć niemiłych pomyłek. Jeśli artykuł ma być zamieszczony w „Kobiecie Polskiej“ musi być nadesłany najpóźniej na tydzień przed wyjściem numeru. Później nadesłane artykuły pozostaną do następnego numeru.

Korzystając ze sposobności chcemy prosić naszych Czytelników, by w miarę możności starali się o rozszerzanie naszej gazety. Koszta wydawnictwa, zwłaszcza w obecnym czasie, są bardzo znaczne. Każdy przeto nowy prenumerator przyczynia się do ulżenia w ponoszeniu ciężarów.

Biura redakcyi i administracyi „Kobiety Polskiej“ otwarte są tylko w dnie powszednie od 10—12 przedpołudniem w Krakowie przy ul. św. Tomasza 37.

Sekretaryat „Związku Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“ mieści się w Krakowie przy ul. św. Tomasza 37. Godziny urzędowe tylko w dnie powszednie od 10—12 przedpołudniem.

Sekretaryat dla katolickich Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. św. Tomasza 37 otwarty w dnie powszednie od 10—12 przedpołudniem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.